

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 2 korony; — za  
 wstawioną dostawę do domu  
 dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

|             |          |          |
|-------------|----------|----------|
| rocznie     | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie  | 7 „ 50 „ | 9 „ — „  |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „  |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.  
 W innych krajach mies. 4 Fr.

Reklamsów Red. nie zwraca.

Adres: DZIENNIK POLSKI —  
 Lwów, pl. Marjański 7.  
 Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo  
 jego miejsce 20 halerzy.  
 Za jeden wiersz petitowy w ru-  
 bryce *Nadstanie* 40 halerzy.  
 Drobne ogłoszenia po 3 halerze  
 za słowo. Najmniejsze ogło-  
 szenia 30 halerzy.  
 Doniesienia o ślubach, zaręczy-  
 nach i inne prywatne komunika-  
 cje po *Kronice* za jeden wiersz  
 petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

|              |        |         |
|--------------|--------|---------|
| poranny      | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal.  |

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECYSŁAW SCHMITT.

## Z ruchu konstytucyjnego w Rosji.

Lwów, 5 stycznia.

Pisma rosyjskie codziennie teraz niemal — oczywiście w granicach cenzury — rozpisują się na temat ewentualnego stosunku Rosjan do Polaków w razie ulg konstytucyjnych, lub w ogóle reform w imperjum północnym. Szczególniej przoduje w tem *Ruś*, która zarządziła formalną ankietę i otworzyła łamy dla obu stron. Między innymi są wielce ciekawe ustępy, dotyczące ukształtowania się stosunków w krajach litewskiej dzielnicy. I tak list Rosjanina rdzennego, który osiadł w prowincjach zachodnich i znalazł, jako obywatel kraju, pracujący na roli, najlepsze u sąsiadów Polaków przyjęcie, powiada:

„Niech nikt nie sądzi, że pozwoliłem sobie szukać taniej popularności przez poniżanie Rosji, lub ideałów rosyjskich: wiem kim jestem, wiem, kim byli moi przodkowie i nie poniżę ani mojej ojczyzny, ani siebie samego... Ale także wiem, że serdeczność, przyzwoitość i zaufanie względem Polaków nawiązują przyjazne z nimi stosunki. Zaufanie! Spróbujcie dać mieszkańcom naszego kraju zachodniego prawo do urzędów, samorząd szlachecki i ziemski, a zobaczycie skutki pomyślne zaufania. Będą, rozumie się, nieporozumienia, objawiają się umysły krótkowidzące i zapalne, ale liczyć się trzeba z większością...“

Trzy listy księży w jednym numerze, dwa podpisane po litewsku, jeden po polsku. Ten trzeci ma odwagę i stanowczość.

„Chcicie, byśmy pogodzili się ze stanem rzeczy obecnym, obiecując w nagrodę piękniejszą przyszłość. Nie mamy nic do oddania, oprócz naszej czci. Nie żądajcie jej od nas, bo zrzec się jej nie możemy. Sami byście naml wzgardzili...“

By poznać nasze stosunki, niedość przeczytać tę lub ową książkę. Trzeba żyć wśród nas, zamieszkać w naszym kraju i doświadczyć na własnej skórze wrażeń panującego systemu. Ostrze jego na wsi skierowano przeważnie przeciwko księdzu. Książd stoi wprost po za ustawą, oddany na łaskę i niełaskę strażników ziemskich i szeregowców policyjnych.

„Jeżeli wyjadę o trzy wiorsty z domu, jeżeli udam się bez paszportu do sąsiedniej parafji, by lud spowiadać — zawiadamiają o tem naczelnika powiatu i skutek następuje natychmiastowo: — kara pieniężna 12 rubli. Każdy książd gotów zapłacić choćby 25 rb. za paszport stały. Ale gdzie tam. Paszport otrzymać można najwyżej na sześć dni...“

I t. p. Czy zmienia się rychło te stosunki, któż przewidzieć może? Na każdy sposób, stosunek polsko-litewski jest bardzo godny uwagi, choćby ze względu na narodowy ruch separatystyczny, który się ostatnimi laty między Litwinami rozwinął

To, co powiedziano o stosunkach litewskich wyżej, da się przystosować do Polaków w Królestwie. Korespondent warszawski *Dziennik Północny*, utrzymuje, że „manifest carski wśród ludności polskiej wzbudził nadzieję poprawy ciężkiego losu tej ludności. Dla prasy naszej otwiera się dzisiaj pole szerokiej działalności. Wobec prac ustawodawczych i naszych losów dotyczyć mających zadaniem prasy winno być podnoszenie spraw najważniejszych, wyka-

zywając ich znaczenia i dla nas i dla państwa całego, wykazywanie, że kraj nasz zdolnym jest stać się czynnikiem dodatnim w życiu państwowym, byle mu dane były potem warunki przez zupełne równouprawnienie. Do równouprawnienia tego, na dziś celu aspiracji narodowych, dojść możemy jedynie odzyskawszy zaufanie. Zaufanie stracić łatwo jest, ale je odzyskać, jak się dziś przekonujemy, jest trudno.

Pisma nasze na drodze, która się im otwiera, zrobili krok pierwszy; był to krok niewątpliwie bardzo trudny. W dalszych usiłowaniach tych kierowników naszej opinii narodowej, publicystyka dzielnic, cieszących się oddawna swobodą prasy względną (jak Poznańskie, lub bezwzględna, jak Galicja) mogła i powinna by służyć za mentora, wskazując właściwe drogi postępowania. Większość pism powyższych rozumie dobrze intencje korespondenta; czy je jednak rozumieją t. z. „Wszecpolacy“ ze swymi organami — to inna rzecz..

## „Oswobodzenie“ o ukazie carskim.

*Oswobodzenie*, stojące podobno w bliskich stosunkach z opozycją ziemców w Rosji, w następujący sposób charakteryzuje upadek carskiego autorytetu:

„...Pozycja rządu — pisze Struve — nie odznacza się barwą określoną. Rząd nie chce konstytucji, a równocześnie nie jest w mocy walczyć z ruchem konstytucyjnym. Dowodem choćby fakt, że dopisek carski na telegraficznym adresie ziemstwa czernigowskiego nie wywarł najmniejszego wrażenia zastraszającego — owszem, jawne niezadowolenie cara z powodu postępowania marszałka szlachty Muchanowa i burmistrza Moskwy ks. Golicyna, pociągnięto za sobą tylko demonstracyjne objawy sympatii i aprobaty tym osobom; że po rezolucji dumy (radę miejskiej) moskiewskiej i adresie czernigowskim nastąpił niemniej określony adres moskiewskiego ziemstwa gubernialnego.

Jak postępuje rząd? Oto znów demonstracyjnie wysunięto do walki z duchem konstytucyjnym samego cara, spełniwszy w ten sposób z monarchicznego punktu widzenia wielki błąd i być może nie do poprawienia...

Wymówki, okrzyki, groźby, mają sens tylko przy zdecydowaniu, aby myśl w nich zawartą doprowadzić do końca. W przeciwnym razie podobne środki zwracają się przeciwko tym, którzy ich używają. 9 grudnia (st. st.) car nazwał żądania czernigowskiego ziemstwa „aroganckimi“ i „nietaktownymi“. 13 grudnia gubernialne ziemstwo moskiewskie spełnia tę samą „arogancję“ i „nietakt“. Słowo cara padło na wiatr. I to, co załatwiano tragedją, przedzierzgnięto się w wodewil.

Położenie, w które się wtrącił takim nieobmyślonym krokiem Mikołaj II., jest w najwyższym stopniu niewygodnym...“

## Brednie reporterskie.

Wiedeński korespondent warszawskiego *Kurjera porannego* jest już aż nadto znany ze swej prawdomowności. W każdym jednak razie pisywał swe kłamstwa tak, że mogły mieć one pozór prawdy dla publiczności warszawskiej, nie znającej stosunków w Au-

strii. Teraz jednak pozwolił sobie na tak grubą „kawal“, że nawet w polującym na sensację *Kurjerze porannym* powinien się wydać za grubym. Oto, jak opisuje scenę pomiędzy Gautschem a Koerberem.

Zaznaczwszy, że dymisja była dla Koerbera samego największą niespodzianką, pisze dalej:

„W sobotę o godzinie 3 ciej popołudniu woźny zameldował ekscelencji prezesa najwyższej izby obrachunkowej, barona Gautscha. Nic dziwnego nie było w tych odwiedzinach, zważywszy, że w 1897 roku Koerber należał do gabinetu Gautscha, jako minister handlu. Kolega koledze przychodził wieszować Nowego Roku.

— Jak się masz Erneście? — spytał Gautsch.

— Wcale nieźle! — odparł Koerber z miłą człowieka, który w gruncie rzeczy nie wierzy w własny upadek.

— No, to mnie cieszy — zapewnił Gautsch — będziesz mógł przynajmniej korzystać z wywczasu, jaki ci się należy po pięcioletniej pracy. Właśnie przychodzi z Burgu. Najjaśniejszy pan podpisał twoją dymisję i raczył mnie zamianować prezesem gabinetu, zlecając natychmiastowe objęcie urzędowania. Darujesz, ale rozkaz rozkazem.

Dr. Koerber zbladł, dolna szczęka opadła mu jak u konającego, poczem osunął się na poręcz tylną fotelu i dostał napadu, jednego ze swych słynnych historycznych płaczów.

Na sygnał dzwonka, naciśniętego przez barona Gautscha, patrzącego z pewną odrazą na ów brak godności i miary u politycznego parweniusza, wpadli do salonu sekretarze i woźni.\*) Zaczęto trzeźwić omdlałego biurokrate, który odrazu poczuł się prochem nikłym w chwili, gdy mu odebrano godność ministra.

W godzinę później zebrał się ministrowie na radę gabinetową. Dr. Koerber, błąd, z podsiania oczyma, chwiejnym krokiem wszedł do sali i paru słowami pożegnał kolegów\*.

Ze korespondent wiedeński podobne bzdury pisze, to źle; gorzej jednak, że redakcja pisma, które przecie liczy pewien zastęp inteligentnych czytelników, podobne idyotyzmy drukuje.

W ten sposób zaiste nie wyrabia się w kołach czytelników dojrzałości politycznej, której tam dziś więcej, niż kiedykolwiek potrzeba.

## Kapitulacja Portu Artura.

Prasa zagraniczna, głównie angielska, coraz więcej przynosi szczegółów, malujących w tragicznych rzeczywistości barwach położenie w Porcie Artura w ostatnich dniach przed kapitulacją. Między innymi, sprawozdawca *Daily Mail* tak opisuje ostatnie dwa dni oblężenia twierdzy:

W wieczór Sylwestrowy, o szóstej wieczorem, podjęli Japończycy gwałtowny szturm na całą stronę wschodnią fortyfikacji. Założono minę, która wysadziła w powietrze część fortu „H.“ Japończycy wdarli się do środka, a walka trwała przez całą noc. Japończycy

\*) Wśród tych ostatnich był prawdopodobnie ów korespondent, który podsłuchiwał przez uchylone drzwi rozmowę obu ministrów.

uderzali jednocześnie na całym froncie i mimo bohaterskiego oporu Rosjan, wypierali ich przeważnymi kilkakrotnie siłami powoli z każdej pozycji.

Nowy Rok zaświtał, a jeszcze nieprzyjaciele walczyli na śmierć i życie. Z braskiem dnia Japończycy mieli dobrą pozycję dla działań na Palungszanie. Mogli stamtąd ostrzeliwać całe miasto. Fortyfikacje były tam słabe i nie-trudne do zdobycia. O dziesiątej zrana centrum armii oblężniczej natarło lewą kolumną na Wangtai. Artylerji używano celem pokrycia marszu naprzód i Japończycy dostali się wkrótce, lecz z ogromnymi stratami, do fortu. Opór był jednak tak bohaterski, że dopiero po sześć-godzinnej walce wdarły się przeważne siły japońskie do wnętrza fortu. Było to o godz. 3 min. 35 popołudniu. Równocześnie atakowano dalej forty na południowym wschodzie.

W Nowy Rok koło południa, straszna eksplozja wstrząsnęła powietrzem. Eksplozowała mina w forcie Kinkiszan. Rosjanie otworzyli silny ogień karabinowy, lecz wojska japońskie poszły naprzód i wyparły nieprzyjaciela z zajmowanych pozycji. Z północnych i wschodnich fortów coraz rzadziej odzywały się strzały. To był znak, że Rosjanom istotnie brakuje amunicji, jak to już donosili szpiegowie kilkakrotnie. Położenie Rosjan było istotnie rozpaczliwe. Wielkie wybuchy w pobliżu fortów świadczyły, że Rosjanie wysadzają w powietrze magazyny. Z portu dochodziły grzmoty wybuchów i widać było kłęby dymu, znak, że Rosjanie niszczą okręty jeden po drugim. Wyszadzono w powietrze „Sebastopol“, inne wielkie statki zniszczono jak najgruntowniej, a następnie zapalono. Tak było z „Retwizanem“, „Palladą“ i „Połtawą.“ W pobliżu gardzieli portu wysadzono inne okręty w powietrze.

O wpół do pierwszej po północy opuścili Rosjanie wschodni fort Kikwanszan, a Japończycy okupowali wyżyny na południe fortu. W poniedziałek o wpół do pierwszej w południe dała się słyszeć ponowna eksplozja. To wysadzono w powietrze fort Tun-jekmanszan, podczas gdy wysłani komisarze rosyjscy traktowali o kapitulację.

Inne pisma przynoszą mnóstwo wiadomości o strasznym położeniu załogi w oblężonej twierdzy.

Jeden z przybyłych do Czifu oficerów rosyjskich opowiada: Ojciec mój był podczas oblężenia w Sebastopolu, lecz ani w przybliżeniu nie doświadczył takich okropności, jakie my przeżyliśmy. Żadne też z ostatnich oblężeń twierdzy nie było tak straszne, jak oblężenie Portu Artura. Dziś jeszcze słyszę owe krzyki, nieludzkie wycia i jęki, jakie wydawali konający, albo ranni, operowani w szpitalach bez narkozy; wszędzie walały się ludzkie nogi i ręce, odjęte przy operacji, wszędzie stały kałuże krwi.

Wszyscy niemal żołnierze, którzy walczyli w rowach, zapadli na chorobę „beri-beri“, a następnie oślepli. Nie było prawie żołnierza wśród załogi, któryby raz chociaż nie był ranny. W końcu zaledwie 3000 ludzi zdolnych było do władania bronią. Cała forteca wyglądała, jak wielka trupiarnia. Wyziewy z gnijących wszędzie ciał ludzkich były tak silne, że najsilniejsi dostawali zawrotu głowy i mdłości. Panie, które pielęgnowały rannych i chorych, zlewały suknie swoje wodą kolońską, dopóki jej starczyło. Później zmuszone były wogóle zaniechać tej czynności, gdyż nie miały już sił do tego. Wielu rannych, lub chorych żołnierzy, nie mogąc już dłużej znieść swoich cierpień, uciekało ze szpitali na linię bojową, tam stawali w pierwszych szeregach, drżącymi rękami rzucali na Japończyków kamieniami, pragnąc albo śmierci, albo niewoli. Gdy granaty japońskie zaczęły spadać także na szpitale, ranni opuszczali łóżka i szukali schronienia pod gruzami już zburzonych domów.

Ogółem wszyscy zgodnie stwierdzają, że kapitulacja nastąpiła w ostatniej chwili; nazajutrz już Japończycy byliby wzięli szturmem całą twierdzę, gdyż z żołnierzy, którzy w ostatnich chwilach jeszcze walczyli w obronie twierdzy, ani połowa nie była już zdolną do noszenia karabinu. Choroby i głód ni-

szczyły tych, których kula ominęła. Tyfus i jakaś odmiana szkorbutu (osłabienie dziąseł i wypadanie zębów) dziesiątkowały załogę Portu Artura.

Pomimo jednak rozpaczliwego położenia załogi, jeszcze w dzień Nowego Roku chciał Stössel walczyć za każdą cenę dalej, ale podwładni generałowie stanowczo się temu sprzeciwili, mówiąc:

— Nasi żołnierze nie mogą się już ruszać; oni już swego karabina nie widzą. Możemy wydać rozkaz, ale nie wiemy, czy nas usłuchają.

Stoessel uderzył pięścią w stół i zawołał:

— Więc walczyć powinniście wy, generałowie!

Admirałowie Lochiński i Wirenus, generałowie Smyrnow i Fock zaczęli przedkładać Stoesselowi, aby dał spokój i wdrożył kroki o kapitulację. Stoessel się jeszcze opierał i dopiero, gdy wybuch magazynu, zapalonego przez granaty japońskie, pozbawił załogę amunicji, uznał kapitulację za nieuniknioną.

Wśród obrońców Portu Artura, obok generała Stössla, wymieniają pisma zagraniczne kilku innych oficerów, w pierwszym rzędzie generała inżynierji Kondrateńkę. Zginął on na krótko przed kapitulacją, dnia 16 zm., od granatu japońskiego. W obronie twierdzy położył ogromne zasługi: tworzył codziennie nowe środki oporu, wznosił na miejscu zniszczonych nowe forty i bastjony, zawsze był na pierwszym miejscu i odwagą swoją zagrzewał żołnierzy do walki i oporu.

Obok generała Kondrateńki wybitnie odznaczył się w obronie Portu Artura kmdant czwartej wschodnio syberyjskiej dywizji strzelców, generał-porucznik Fock. Doświadczony żołnierz, brał udział w wojnie tureckiej i w kampanji chińskiej. W obecnej wojnie powierzono mu obronę półwyspu Kwantung. Po bitwie pod Kinczau, w dniu 26 maja z. r. cofnął się Fock ze swoją dywizją do Portu Artura, broniąc twierdzy na wszystkich najdalej wysuniętych punktach. W tym też czasie zdobył szereg odznaczeń, z których ostatniem i największem była honorowa szabla za waleczność.

Dowódcą artylerji w Porcie Artura był generał Nikitin, również, jak poprzedni, uczestnik wojny tureckiej. Obrona Portu Artura zawdzięcza mu umiejętne koncentrowanie ognia w najsłabszych punktach armji oblężniczej. Długoletnia służba w Syberji, a obecnie obrona Portu Artura dodała mu do odznaczeń, które uzyskał dawniej, szereg nowych, między nimi krzyż Jerzego III klasy i order św. Anny I klasy z mieczami.

Wielkie usługi, jako inżynier, oddał Sacharow, rezerwowy kapitan sztabu, przybyły na plac boju zaraz na początku wojny. Znawca materji wybuchowych i elektryczności, był twórcą tych strasznych urządzeń, które pola portarturskie pokrywały trupami Japończyków.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

**Londyn.** Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu, że gen. Stoessel leży chory w łóżku, a gen. Smirnow za jego zgodą uczynił propozycję kapitulacji.

**Londyn.** Sprawozdawca Biura Reutersa przy III armji japońskiej pod Portem Artura donosi pod datą 3 bm.: Cały garnizon i ludność cywilna jutro opuści miasto i zostanie przetransportowana do pobliskich wsi. Stamtąd oficerowie będą przewiezieni do Dalnego, skąd wolno im będzie wyjeżdżać, gdzie im się będzie podobało. Natomiast jeńcy pozostaną pod Portem Artura i dopiero później przewiezieni będą do Japonji.

Korespondent oblicza straty japońskie przy zdobyciu Portu Artura ogółem na 50 000 ludzi.

Rosyjskimi pełnomocnikami przy rokowaniach kapitulacyjnych byli: szef sztabu pułkownik Reis, generalny lekarz sztabowy Pałaszew, pułkownik Wostok, dwaj inni oficerowie sztabu i dwaj tłumacze.

Kapitulacja była dla Japończyków niespodzianką; leczli oni jeszcze na to, że twierdza przynajmniej przez miesiąc będzie się mogła trzymać.

**Tokio.** (Urząd.). Gen. Nogi donosi pod datą 4 bm.: Rosjanie oddali nam dziś o godz. 2 popołudniu Iceszan i inne forty jako gwarancję dotrzymania warunków kapitulacji.

**Londyn.** (Tel. wł.). Cały garnizon portarturski złożył broń wczoraj o godz. 10 rano. Japończycy poczynili starania, aby przenieść pomoc ludności cywilnej i garnizonowi w Porcie Artura.

Generał Nogi zajął się natychmiast ustaleniem porządku policyjnego w Porcie Artura. Miasto będzie odbudowane. Ludność cywilna w mieście wynosi jeszcze około 10 000 ludzi.

**Głosy prasy rosyjskiej o kapitulacji.**

W sprawie kapitulacji Portu Artura zabrały głos wszystkie dzienniki rosyjskie. Pośród innych *Nowoje Wremia* wielbi bohaterstwo załogi portarturskiej i podnosi, że już od zajęcia „Wzgórza 203 metrów“ los Portu Artura był zdecydowany. Zanim wyszły środki wybuchowe należało forty wysadzić w powietrze, co się też stało.

*Nowosti* ubolewają, że tyle przelało się krwi i tyle poniesiono ofiar na darmo i pytają, czy nie lepiej było oddać Port Artura Japończykom przed 2 lub 3 miesiącami.

*Nasze Dni* piszą: Potrzeba nam teraz gałązki oliwnej pokoju. Cześć i sława obrońcom Portu Artura, ale teraz niechaj nastanie pokój.

*Rus* pisze: W samo serce ugodzona została nasza duma narodowa, lecz nie wolno nam być małodusznymi. Rząd musi utrzymać związek z narodem. Państwo musi mieć możność obradowania nad swoim położeniem, ażeby nie utraciło wiary w swoją przyszłość.

**Berlin.** (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi, że przybyli tam na łodziach rosyjskich oficerowie z Portu Artura, wszyscy byli chorzy; opowiadają oni, że twierdza już nie miała amunicji, a od 4 tygodni grasował tam tyfus.

## Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

**Nowa pożyczka rosyjska.**

**Petersburg.** Wczoraj pojawił się ukaz cara do ministra finansów, datowany d. 29 grudnia w sprawie emisji rosyjskiej 4 1/2% pożyczki państwowej w nominalnej wysokości 231 i pół milionów rubli.

**Carskie Siolo.** Car powrócił tu dziś przed południem.

## DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

**Reformy w Rosji.**

**Petersburg.** Prezydent ziemstwa moskiewskiego ks. Trubeckoj, przesłał ministrowi spraw wewnętrznych ks. Swiatopelk Mirskiemu list następujący:

Jaśnie oświecony książę! Otrzymałem dziś adres moskiewskiego ziemstwa, wystosowany do cara i jako prezydent tego zgromadzenia mogę być naturalnie uważany za autora tego adresu i obejmuję też zań odpowiedzialność, czego nigdy nie tałem i nie taje, mimo, iż rząd, już po przyjęciu tego adresu, ogłosił pewien komunikat.

Niniejszem chcę księciu wyłuszczyć i prosić go, aby carowi najuniższej doniósł, z jakich przyczyn pozwoliłem ziemstwu wypowiedzieć swe zapatrywania, które też i ja zupełnie podzielam.

Rosja znajduje się obecnie w epoce anarchji i rewolucji. Co się obecnie dzieje, to nie tylko zaburzenia młodzieży, ale raczej refleks ogólnego stanu, w jakim znajduje się obecnie społeczeństwo rosyjskie, a który jest nadzwyczaj niebezpieczny dla całego społeczeństwa, szczególnie zaś dla uświęconej osoby cara. Dlatego jest obowiązkiem każdego wiernego poddanego wszelkimi środkami zaangażować takie nieszczęście.

W tych dniach miałem szczęście przedstawić się carowi i otwarci, o ile to mogłem, złożyć mu sprawozdanie o obecnym stanie społeczeństwa. Starłem się carowi

wyluszczyć, że to co się teraz dzieje, *n'est pas une simple émeute, mais une révolution*. A następnie starałem się monarsze wytłómaczyć, że wtrąca się naród rosyjski w rewolucję, której on sobie nie życzy. Leży w ręku cara nie dopuścić do tego. Prowadzi do tego tylko jedna droga, mianowicie zaufanie cara do narodu i do stanów.

Jestem głęboko przekonany, że jeżeli car tylko pozwoli stanom zwrócić się do niego, to Rosja będzie wybawiona od wszystkich okropności krwawego powstania, które jej grozi. Naród poprze wówczas swego cesarza, jego autokrację i jego wolę.

Przy takim usposobieniu wszystkich, gdy wszyscy myślą ze strachem o możliwych rozruchach, nie leży w mocy ludzkiej odmówić ludziom możliwości wypowiedzenia, co każdemu leży na sercu i co go boli.

Nie jest obecnie chwila do milczenia, skoro skoro ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Nie wolno zapominać o tem, w jakim położeniu znajdują się obecnie ci, którzy mają rodzinę i dzieci,

Jeżeli ja jako prezydent zgromadzenia ziemstwa przyznaję się winnym onego adresu, to moje sumienie wobec cara jest zupełnie czyste i spokojne.

**Kazań.** (Tel. pr.) Zebranie ziemstwa postanowiło wyrzec się urzędzenia zjazdów nauczycieli szkół ludowych, dopóki gubernjalni radni ziemscy, a opiekunowie szkół i członkowie komisji szkolnych nie uzyskają prawa głosu na posiedzeniach owych zjazdów. Postanowiono wysłać telegram do ministra oświaty z prośbą o zmianę organizacji tych zjazdów.

#### Komisja hullska.

**Wiedeń.** Admirał Spau udał się dziś rano do Paryża na obrady konferencji w sprawie hullskiej.

#### Cenzura w Rosji.

**Petersburg.** Gazeta *Nasze dni* otrzymała z powodu szkodliwego kierunku swego pierwsze napomnienie i odebrano jej prawo sprzedaży pojedynczych numerów. Prawo to odebrano także gazecie *Ruś*.

#### H. K. T.

**Berlin.** Zarząd związku hakatystów zażądał redaktora *Dziennika berlińskiego* za to, że nazwał ostatnią publikację związku „bezwstydny, faryzeuszowski fabrykatem”. Przed sądem polubownym redaktor ten oświadczył, że gotów jest odwołać swą krytykę tej

publikacji, jeżeli związek hakatystów odwoła nawzajem denuncjację, że stowarzyszenia polskie dążą do oderwania od Prus prowincji polskich. Zarząd związku odmówił, w obec czego akcja pojednawcza rozbiła się. Redakcja *Dziennika berlińskiego* zamierza przeprowadzić dowód prawdy.

#### Z izby sądowej.

**Kraków.** (Tel. wł.) Dzisiaj przed trybunałem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw Antoniemu Podrazky'emu, zasuspendowanemu rewidentowi dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, oskarżonemu o zbrodnię przyjmowania podarunków w sprawach urzędowych. Obok niego zasiedli Piotr Noga, b. hamowniczy kolei, oskarżony o współwinę w tej zbrodni i o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, oraz Franciszek Jaśkiewicz, oskarżony o współwinę w zbrodni przyjmowania podarunków.

Rozprawie przewodniczył radca Muczowski, oskarżał zastępca prokuratora Pawłowski, bronił Podrazky'ego dr. Włodzimierz Lewicki, obwinionego Nogę dr. Wojciechowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który podnosi, iż oskarżony Podrazky znanym był wśród służby kolejowej, jako taki, który za pieniądze nadaje posady i wyrabia awanse i przytacza na to kilka jaskrawych przykładów, przesłuchano Podrazky'ego, który tłumaczy się, iż otrzymywał tylko pożyczki i za to posunął dwóch robotników kolejowych na wyższe posady, pomijając kilku więcej zasłużonych kandydatów, mając tę świadomość, że pominiętym wyrządził tem krzywdę.

Obrońca dr. Lewicki uczynił wniosek o przekazanie tej sprawy trybunałowi przysięgłych, gdyż według zeznania obwinionego zachodzą znamiona nadużycia władzy urzędowej.

Prokurator uczynił wniosek o uzupełnienie śledztwa w kilku kierunkach.

Trybunał do wniosku prokuratora się przychylił i wskutek tego rozprawa została odroczone.

## KRONIKA.

#### Lwów 5 stycznia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe Ciepłota — 5° R. Pogoda.

#### Wiadomości osobiste.

Redaktor *Kurjera lwowskiego*, p. Henryk Rewakowicz, który przed kilkoma dniami uległ wypadkowi, ma się już zupełnie dobrze.

(10)

#### Brosnitz von Sydacow.

# CARAT.

W Kijowie odbyły się również demonstracje, ale w mniejszych rozmiarach. Brało w nich udział około 700 studentów, lecz tylko 180 relegowano i skazano do wojska, reszta zaś poddała się spokojnie swemu losowi. Daleko poważniejszej natury zaburzenia w Odesie, Charkowie, Kazaniu, Tomsku i Dorpacie wybuchły prawie równocześnie, a w których po stronie studentów stanęli mieszczanie i robotnicy.

Wszystko to jednak nie da się porównać z zaburzeniami w Petersburgu. Poczęły się one dnia 4 kwietnia. Rano tego dnia zebrało się kilka setek studentów i studentek przed katedrą kazańską na Newskim Prospekcie i zażądali od duchowieństwa odprawienia żałobnej mszy za cara Aleksandra II. Gdy wszakże policja wiedziała, że to miała być msza za duszę studentki Petrowej, która się w więzieniu oblała naftą i spaliła, zakazała tego nabożeństwa. Przyszło do straszliwego zamieszania. Studenci i studentki rozpoczęły szturmować do kościoła, czemu jednak konna policja i żandarmerja przeszkodziły, spychając demonstrantów na podwórze sąsiedniego domu. Demonstranci zaczęli się bronić, a żołdactwo nahajkowało mężczyzn i kobiety. W tej chwili ukazał się dyrektor policji generał Kleigels i dał rozkaz,

otoczenia demonstrantów i spędzenia do dziedzińca magistratu. Radca stanu książę Wiazemski, który przypadkiem znalazł się wśród tłumów, zaczął czynić przedstawienia Kleigelsowi, że to wstydem dla Rosji, aby używać nahajek na kobiety i dziewczęta i w podobnie barbarzyński sposób je traktować. Kleigels krzyknął:

— Nie mieszaj się pan w nieswoje rzeczy, które pana nie powinny obchodzić. „Dziewki trzeba nauczyć moresu. Pędźcie ich gdzie jest miejsce” — dodał, zwracając się do kozaków.

I bito dalej: natomiast ks. Wiazemski za swe ludzkie wystąpienie przeniesiony został natychmiast do wschodnich gubernij. Kozakom nie trzeba było dwa razy powtarzać: Pędźcie ich gdzie jest miejsce! Pędzili oni tłumy jak gromadę zwierząt, bijąc niemilosiernie nahajkami. Wiele osób wskutek tego padało na ziemię i uległo traktowaniu przez kozackie konie. Studentkom, skoro tłum wpędzono w dziedzińiec magistratu, zdzierano ubranie, pomimo przeraźliwego krzyku i jęku zawstydzonych i przerażonych. Obnażone, sieczono nahajkami, niektóre miały setki ran na ciele. Około 128 studentów i 41 studentek zamknięto do więzienia.

Ten wypadek wywarł bardzo przynębiające wrażenie w Petersburgu, które się spotęgowało, gdy dnia 17 marca powtórzyły się nieporządki i wielu mieszczan i robotników aresztowano. Demonstracją kierowali jednak i teraz studenci, niosąc czerwone i białe sztandary, a wielu z nich było uzbrojonych. Kiedy kozacy wystąpili przeciw demonstrantom, wywiązała się zaciepła walka

**Mianowania.** Ministerstwo wyznań i oświecenia posunęło c. k. profesorów lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej i artystów malarzy: Krycińskiego Walerjana do VII i Rybkowskiego Tadeusza do VIII klasy rang urzędników państwowych.

**Protoktorat** nad tegorocznym balem „Czytelni akademickiej”, który się odbędzie dnia 14 lutego w salach Kasyna miejskiego przyjęli Mieczysławowa hr. Pinińska i marszałek Stanisław hr. Bađeni.

**Nabożeństwa.** W uroczystość Trzech Króli (w piątek) celebrowaną będzie w kościele OO. Jezuitów: Rano o godzinie 6 prymarja z wystawieniem św. Sakramentu, o godz. 7 cicha msza św. o godz. 8 wotywa uroczysta, o godz. 9 msza św. grana, o godz. 11 msza św. z wystawieniem S. Sakramentu, po której poświęci ks. Stupnicki były proboszcz, złoto i kadzidło, w czasie sumy wypowie kazanie znany kaznodzieja ks. Gliwa T. J. ze Lwowa. O godzinie 12 msza św. cicha.

Popołudniu o godz. wpół do 5 nieszpory z kazaniem. Tego dnia kazania niemieckiego i katechizmu nie będzie.

W katedrze obrz. łacińskiego. Rano o godz. 5 msza św. cicha o godz. 6 prymarja, po której bezpośrednio będzie kazanie, o godz. 7 msza św. cicha o godz. 9 msza św. śpiewana, o godz. wpół do 11 suma z kazaniem, o godz. 12 msza św. cicha. Popołudniu o godz. 3 nieszpory łacińskie.

W katedrze obrz. ormiańskiego. Rano o godz. 6 prymarja, o godz. 7 msza św. cicha, o godz. 8 wotywa, o godz. 9 msza św. cicha, o godz. 10 suma, którą celebrować będzie ks. arcybiskup Teodorowicz. Popołudniu o godz. 4 nieszpory polskie.

**Nabożeństwo dla „Sodalicji Marjańskiej męskiej”** z nauką odbędzie się w piątek jako w uroczystość „Trzech króli” o godzinie 9 rano. Nabożeństwo celebrować będzie i naukę wygłosi znany kaznodzieja, a zarazem członek Sodalicji ks. Alfred Wróblewski T. J. ze Lwowa.

**Filozofja współczesna.** Począwszy od piątku 6 stycznia zapowiedziane pod powyższym tytułem wykłady dr. Wł. M. Kozłowskiego odbywać się będą w sali XIV Uniwersytetu (ulica św. Mikołaja 4, II piętro). Przedmiotem piątkowego wykładu będzie: „Pogląd na świat naukowy: Materja i energia”. Początek i koniec świata”. Wykład rozpocznie się o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 10 hal., dla członków polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny.

uliczna, w skutek której z obydwu stron było pełno rannych i zabitych. Około 500 osób znów aresztowano. Od tego czasu wrzało nieustannie w całym mieście. W dniu 23 marca pojawiły się proklamacje, powołujące ludność do broni i wzywające armję do połączenia się z ludem. Nazajutrz na Newskim Prospekcie zebrało się około 8000 osób, studentów, miejskich obywateli i robotników, którzy po większej części byli uzbrojeni. Tłum ruszył przy odgłosie rewolucyjnych pieśni wprost ku Zimowemu pałacowi. Ośm kompanij kozackich wysłano przeciw tłumom. I znów przyszło do walki i znów po obu stronach było pełno ofiar. Demonstranci jednak trzymali się uparcie, wobec czego wysłano piechotę, która zaatakowała tłumy z tyłu i tym sposobem wzięto walczących między dwa ognie. Faktem jest, że niektórzy oficerowie oclągali się z komendą do ataku. Tłum coraz bardziej wzrastał i okazywał gotowość dotarcia i do Carskiego Sola. Całą linię kolei między Petersburgiem a Carskim Solem zapęłniło i otoczyło wojsko, tam bowiem mieszkał car ze swoją rodziną. Ostatecznie, jak być musiało w morderczej tej walce na ulicach Petersburga, zwyciężyło wojsko.

Ale duch zaburzeń nie został stłumiony. Przeciwnie, rozszerzył się na całą Rosję i objął całkowicie robotników, a nawet przeniół się do ludu. Około Wielkiejnocy w Petersburgu, w dzielnicy Wyborskiej były pierwsze zaburzenia ludowe, które uspokoiło wojsko, przelewając krew najniebezpieczniejszych. Policja porwała rewolucyjny komitet zdobywszy lokal, a członków oddała katowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Najnowszem“ cudownem dzieckiem jest obecnie lwowianka, jedenaścioletnia Ema Wolfsthal, uczenica swego ojca, który wyszedł ze szkoły Joachima a jest obecnie profesorem konserwatorium naszego. Młoda artystka popisywała się w tych dniach grą na skrzypcach w Berlinie na wieczorze u generała Kessla. Na zabranie tem, był także następca tronu niemieckiego z młodszymi braćmi. Panna Emma grała kompozycje Bethovena i Sarasatego. Gra się tak podobała, że następca tronu telefonował do Poczdamu i kazał przynieść znakomite skrzypce Amati'ego, które należały niegdyś do Fryderyka Wielkiego. Mała wirtuozka grała na nich kilka utworów, które wywołały żywe uznanie.

**Komitet pracy narodowej.** W *Gazecie Narod.* ogłasza poseł Władysław Gniewosz list, w którym opowiada historję powstania „Komitetu pracy narodowej“. W liście tłumaczy, że zwołał ów komitet nie z inspiracji posła Koźłowskiego, ale wykonując uchwałę wiecu narodowego. Zwłokę usprawiedliwia tem, że akta po śp. Romanowiczu, przesie wiecu, otrzymał dopiero niedawno. W dalszym ciągu stara się poseł Gniewosz oświetlić charakter nowej organizacji, Wynika z jego słów, że do pracy w niej „powołany będzie każdy dobry Polak, bez względu na stronnictwo, do którego należy“. Bez najmniejszego uprzedzenia, z całą obiektywnością stwierdzić musimy, że nie wyobrażamy sobie zupełnie, jak ta praca międzypartyjna będzie wykonywana, jeżeli nie ma się ograniczyć do słownego wyznawania miłości ojczyzny. Już z dotychczasowego przebiegu wypadków widać, że takie idealne złączenie się różnych żywiołów na gruncie uczuciowym, z trudnością chyba doprowadzić może do jakichś pozytywnych rezultatów. Wszak od współdziałania usunęło się już stronnictwo ludowe, a między *Kurjerem Lwow.*, *Dzienn. Polsk.* i *Słown. Polskiem*, toczy się polemika, czy w komitecie wezmą górę Wszecpolacy, czy też będzie mógł pozostać międzypartyjnym w duchu posła Gniewosza.

**Wykłady o gruźlicy.** Za inicjatywą i pod kierownictwem fizyka dra Legeżyńskiego odbędzie się w przyszłym tygodniu na uniwersytecie cykl wykładów z dziedziny chorób zakaźnych, ze szczególnem uwzględnieniem gruźlicy. Wykłady, ilustrowane demonstracjami przy pomocy wspaniałego scyoptikonu, wygłoszą liczni profesorowie medycyny, którzy ofiarowali chętnie swą pomoc dla pouczenia nauczycieli szkół ludowych i profesorów szkół średnich o tych bardzo ważnych wypadkach chorób. Pierwszy wykład będzie specjalnie dla dziennikarzy i koła literackiego. Program jest bardzo obfity i nader szczegółowy. Zamiarem inicjatora jest dać możność światu pedagogicznemu skutecznej pracy celem zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych, a zwłaszcza gruźlicy w szkołach.

**Dzieciobójstwo.** Pani Zofja K., zamieszkała przy placu Gołuchowskich pod 11, robiąc dziś rano porządki w kuchni znalazła pomiędzy polanami drzewa, złożonego pod łóżkiem służącej. Anny Kozakówny, krwawe zawiątko, w którym ze zgrozą odkryła zwłoki noworodka. Zawezwano komisję policyjną, która stwierdziła, że dziecię to jeszcze 3 bm. wydała na świat Anna Kozakówna, która onegdaj udała się do szpitala powszechnego, celem przebycia choroby. Zwłoki noworodka odesłano do zakładu medycyny sądowej, a przeciwko wyrodnej matce wdrożono śledztwo.

**„Coś“ się stało z miejskim tanim opalem!** Powzięta swego czasu przez zarząd naszego miasta myśl stworzenia w własnej administracji instytucji sprzedaży taniego opału, mającej w pierwszej linii usunąć wyzysk ubogich warstw ludności przez niesumiennej handlarzy opału spotkała się z sympatją ogółu ludności Lwowa, która spodziewała się, że wreszcie powyższa instytucja ureguluje niemożliwe stosunki. Tymczasem tak nie jest, a zawsze jakieś nieokreślone bliżej „coś“ utrudnia racjonalne funkcjonowanie wymienionej instytucji. Nie wchodząc bynajmniej w to, jakiej to natury jest owo zakulisowe „coś“ stwierdzamy fakt następujący:

Z nastaniem mroźnych dni, znikły z widowni ulic wszystkie wozy z miejskim tanim opalem, które i tak w „no malnych stosunkach są *rara avis*, natomiast, jak gdyby wiedziano o tem już naprzód, pojawiły się wozy prywatnych przekupniów, którzy będąc panami sytu-

acji sprzedawali publiczności centnar węgla, zmieszanych na wpół z kamieniami po 72 ct. wyraźnie siedemdziesiąt dwa centy, Smutny to fakt, ale prawdziwy!

**W Husiatynie** zmarł śp. Eugenjusz Konstanty Strzemińczyk Rudnicki, żołnierz z r. 1863, notariusz, asesor i radny miejski, przeżywszy lat 63. Śp. zmarły dla swych wielkich zalet cieszył się wielką sympatją, a śmierć jego wywołała wszędzie szczerzy żal.

**W polskie ręce.** Wieś szlachecka Ujast, 900 morgów znakomitej ziemi w powiecie gnieźnieńskim, własność domu bankowego Drwęski et Langner w Poznaniu, przeszła mocą kupna na własność p. Ludwika Kasprowicza, zamożnego właściciela z Szemborowa pod Wrześnią. Dobra rycerskie Zawady, w powiecie łockim na Mazowszu pruskim, obszaru 515 hkt., nabył od dotychczasowego właściciela p. Lachnera za 386.082 marek p. Władysław Bełakowicz z Wągrowieckiego.

**Szczepienie syfilisu na małpach.** Głośny niemiecki uczone, profesor wrocławskiego uniwersytetu dr. Neisser, w towarzystwie swego asystenta dra Baermana, udaje się w połowie stycznia na wyspy Sunda w celu kontynuowania tam przed półtora rokiem rozpoczętych w Wrocławiu prób zaszczepiania syfilisu małpom. Miejszczość, w której naukowa stacja uczonego urządzoną zostanie, nie jest jeszcze wyznaczoną, prawdopodobnie jednak będzie nią albo Buitenzorg na Jawie, albo Padang lub Fort de Kock na zachodnim wybrzeżu Sumatry. W celu zebrania na miejscu dostatecznej liczby orangutanów i gibonów do doświadczeń, bawi już na wyspach Sunda od kilku miesięcy pewien agent. Ekspedycję swą urządza dr. Neisser na koszt własny, przy poparciu północno-niemieckiego Lloyd'a i kilku firm fabrycznych. Koła naukowe przywiązują do tej naukowej ekspedycji wielkie nadzieje. Żony dra Neissera i dra Baermana towarzyszyć będą swym mężom.

**Powrót z tamtego świata.** O strasznym zdarzeniu piszą z Odessy: Niejaka Gustawa Morgulis wyszła za mąż za kupca z Rygi, Marka Goldberga. Po ślubie małżonkowie wyjechali zagranicę. Uptęnięto kilka miesięcy bez wieści, wreszcie nadszedł list, że Gustawa zmarła w Kolonji, a mąż dodał, iż z rozpacz postanowił odebrać sobie życie. Ojciec Gustawy tak odczuł tę wiadomość, że stracił zmysły i został oddany do domu zdrowia. Matka sprzedała ruchomości i wprowadziła się do krewnych Feingoldów.

Niedawno temu przysła do Feingoldowej mizerna kobiecina, która zaczęła strasznie płakać. Feingoldowa, poznawszy w niej Gustawę, wybiegła na podwórze z krzykiem, że duch się zjawił z tamtego świata. Tymczasem powróciła matka i ocuciła zemdloną córkę. Ta opowiedziała, że mąż jej nie nazywał się Goldberg, lecz był znanym handlarzem żywego towaru, Henchem Feinsteinem. Pojechał z nią do Paryża, gdzie sprzedał ją za 1.00 franków. Wywieziono ją do Tunisu, lecz gdy zachorowała, oddano ją do szpitala. Potem była praczką i zebrała, wreszcie udało jej się wrócić do Odessy. Gustawa twierdzi, że jej mąż Feinstein został zabity przez jedną z ofiar swego „handlu“.

**Polscy misjonarze w Paranie.** W ostatnim tomie roczników, wydawanych przez ks. misjonarzy w Krakowie, znajdujemy bardzo zajmujące listy ks. Hugona Dylli z polskich kolonij parańskich. Jak wiadomo, Parana wielkością równa się niemal Królestwu włoskiemu, ale gdy to liczy 32 miliony mieszkańców, rzadko zaludniony stan brazylijski ma ich tylko 320.000. Z tego 120.000 przybyszów, a większość pomiędzy nimi stanowią Polacy w liczbie 70.000. Ks. Dylla daje nam barwny obraz kraju, przedstawia kolejno jego faunę, florę, niewyzyskane bogactwa mineralne, klimat bardzo zdrowy, obfitość płodów, wreszcie swobodę i niezależność mieszkańców. Parana jest krajem wyłącznie rolniczym, przy odpowiednim kapitale mógłby się jedn. k rozwinąć i przemysł. Polskich kolonistów znamionuje wielka pracowitość, a przytem gorący patriotyzm i tęsknota za krajem, utrzymujące odrębność narodową wobec Brazylianów, zdemoralizowanych pijaków. Działalność misjonarska w Paranie przynosi z niedbanym rodakom naszym ogromne korzyści.

**Katastrofa.** Koburg. (Tel.) W lodowni tutejszych związkowych browarów zawaliły się

dziś przed południem pod ciężarem lodu sztalaze i pogrzebały 10 robotników. Do południa wydobyto 9; z tych było 3 zabitych, a reszta ciężko ranieni.

## Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń 5 stycznia. (Targ zbożowy).** Pszenica 10'55 do 11'—, żyto od 8'05 do 8'20, kukurudza 8'15 do 8'25; owies 7'15 do 7'40, jęczmień 8'40 do 9'30; koniczyna bez ochoty.

— **Budapest 4 stycznia. (Giełda zbożowa).** (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19'98 do 20'00, pszenica na październik 17'42 do 17'44, żyto na kwiecień 15'60 do 15'61; na październik 14'12 do 14'14; owies na kwiecień 14'20 do 14'22; owies na październik 12'34 do 12'36; kukurudza na maj 14'88 do 14'90; rzepak na sierpień od 22'40 do 22'60 Oferty: mierne Chęć kupna: słaba. Uspokobienie: słabe. Pogoda: śnieg.

— **Wiedeń 5 stycznia.** Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683'—, Akcje węg. Zakł. kred. 806'50, Akcje Anglobanku 296'25, Akcje Unionbanku 563'—, Akcje Laenderbanku 453'25, Akcje Bankvereinu 562'75, Akcje Bodenredn 980'—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544'—, Akcje kolei państw. 652'—, Akcje kolei połud. 89'—, Kolei Eibethal 412'50, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerłowieckiej 584'—, Akcje Alpiny 513'25, Akcje Rima Muranji 535'—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2469, Akcje fabryki broni 530'—, Akcje tureckie tytoniowe 332'—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1057'—, Oblig. węg. indemn. 97'95, Renta majowa 100'20, Austr. renta koron. 100'35, Węgierska renta kor. 98'30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99'35, 4 proc. listy Banku hipot. 98'80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101'40, 5 proc. listy Banku hipot. 112'—, 4 proc. listy Banku krajowego 99'40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101'90, 5% oblig. kom. Banku krajow. 102'40, 4 proc. Galic. oblig. prepln. 100'10, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z r. 1898 99'60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97'70, Losy tureckie 136'25, Marki 117'50, Ruble 253'75

## Drobne ogłoszenia

po 2 indeksy za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 hal.

**Akademik** Chrześ. ijanin udziela lekcji języka niemieckiego i p. zedmiotów guma. Adres w administracji. 12

**Biuletyn** litografowane i drukowane, zaproszenia i listy ślubne, polec. SRYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie przy placu Mariackim. 6

**Ciemny** muzyk zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który także grywa na wio-czorkach karnawałowych, poleca się względem szanownej publiczności Bliższa wiadomość pod literami B. D. Rynek 3, oficyna, II p., skrzynka nad drzwiami. 13

**Dziesięć koron** nagrody otrzyma, kto nastarczy dobrą kuchnię. Ofiarowuje się utrzymanie i 30 koron miesięcznie, lecz bez pomieszkania. Zgłaszać się tylko z dobrmi i pewnymi rekomendacjami między 3—5 do administracji „Dziennika Polskiego“. 6

**Kamień ce** bardzo rentowne, także z ogrodami pol-ca najkorzystniej do sprzedania. Tennenbaum, Lwów, Karola Ludwika 41, u zegarmistrza. 13

**Księgi handlowe i gospodarcze** Papiery laryjne, konceptowe i listowe poleca najtaniej Sry-farth & Dydyński we Lwowie, przy placu Mariackim. 6

**Pralnia,** sklep Gródecka 51. 8

**Pończochy i skarpetki** podrabia pracownia Bronisławy Wiedeniowej, plac Bernardyński 7, obok hotelu krakowski-go. 9

**Sklep,** pokój, kuchnia, plac Akademicki 3. 9

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerłafińskiej.  
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.